Nr. 30. Kaków, dnia 30 lipca 1933. Rok XXI.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny organ Stronnictwa Katolicko - Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6, parter. — Telef. Nr. 130-12 — P K. O. Kraków, Nr. 400-600.

HITLER A CENTRUM KATOLICKIE W NIEMCZECH.

Hitler zmiótł z widowni ostatnie stronnictwo, które się jeszcze w Niemczech ostało. Po rozgromieniu partji komunistycznej i socjalistycznej, po przymusowem „samorozwiązaniu się“ wszystkich stronnictw demokratycznych i konserwatywnych, po zmuszeniu Hugenberga do unicestwienia wielkiego organizmu partji zachowawczo-junkierskiej — przyszła kole jna centrum katolickie.

Kapitulacja partji dr. Brueninga i prałata Kaasa przeprowadzona była również w formie upokorzającej. Ex-kanclerz Bruening naprożno starał się o audjencję u Hitlera, by omówić warunki kapitulacji, prałatowi Kaasowi, bawiącemu w Rzymie, doradzili przyjaciele, by wcale nie przyjeżdżał do Niemiec, bo znajdzie się za drutami obozu koncentracyjnego. . . Liczni księża katoliccy w południowych Niemczech zostali uwięzieni, przedstawiciele centrum pozbawieni stanowisk w rządzie i somorządzie. Wreszcie postawiono przed zarządem partji alternatywę: aibo „dobrowolnie“ się rozwiąże, albo zrobią to szturmówki hitlerowskie. Centrum oczywiście, wybrało pierwszy sposób: popełniło harakiri

Znika tem samem nietylko ostatnia, poza narodowo — socjalistyczną, partja w Niemczech, ale i najstarsza organizacja polityczna, która przetrwała przeszło 60 lat. Dla nas zniknięcie tego stronnictwa budzi bardzo wiele reminiscencyj historycznych z 50-lecia przed wojną światową, gdyż polityka centrum zaciążyła bardzo poważnie na naszych dziejach, a zwłaszcza b. zaboru pruskiego.

Partję tę w drugiej połowie XIX-go wieku stworzyli bardzo wybitni działacze katoliccy południowych Niemiec, jak biskup moguncki Ketteler, Windhorst, Reichensperger i inni, była to silna przeciwwaga przeciwko prusacyzmowi północnoniemieckiemu, opartemu o protestantyzm. Centrum było partją wyznaniową, a unikało pozorów klasowości, czy stanowości. Łączyło właśnie pod jednym dachem wszystkie klasy i stany: był tam i arystokrata, i przemysłowiec, i mołomieszczanin i robotnik, i chłop.

W pierwszym okresie swej działalności centrum ujmowało się za prześladowanym żywiołem polskim pod zaborem niemieckim, nie głosowuło naprzykład nigdy w Reichstagu za ustawami wyjątkowemi przeciw Polakom. Potem jednak — w miarę, jak tendencje nocjonalistyczne pogłębiały się w Niemczech - centrum przeszło również na pole polityki germanizacyjnej, tem niebezpieczniejszej, że uprawianej pod flagą katolicyzmu.

Wiodło też w pierwszym swym okresie centrum walkę przeciwko przepotężnemu wrogowi. Był nim „żelazny kanclerz“ Otto Bismarck i jego hasła „Los von Rom“. Rozgorzał wtedy w Niemczech t. zw. „Kulturkapmf“ z którego centrum wyszło zwycięsko. I odtąd stało się ono niemal decydującym czynnikiem w wewnętrznej polityce Niemiec. Było przysłowiowym „języczkiem uwagi“ między obozem prawicowym (junkrami, wielkim przemysłem i t. d., a obozem lewicowym, w którym socjaliści Augusta Bebla dochodzili do coraz silniejszych wpływów.

Tak było za Wilhelma II. i tak po jego upadku za republikańskich Niemiec. Centrum właśnie przy przetworzeniu cesarstwa w republikę odegrało wybitną rolę. Już w r. 1917 ówczesny szef centrum, Erzberger, rozpoczął walkę z Ludendorfem, a gdy w jesieni 1918-go roku runęła monarchja wilhelmińska — centrum wystąpiło z wielką aktywnością o nowy układ wewnętrzny z państwem. Erzberger nie wachał się wziąść odpowiedzialności za podoisanie rozejmu ze zwycięską koalicją, a przez przystąpienie do „frontu weimarskiego“ stworzył nowe podwaliny republikańskiego porządku rzeczy.

Przez lat dwanaście tedy centrum po wojnie wywierało dominujący wpływ w Niemczech. Czterech kanclerzy — Fehrenbach, Wirt, Marx i Brüning — sprawowało stery rządów; bez centrum nic właściwie nie działo się w państwie.

Ale wreszcie Brüning stał się grabarzem zarówno „koalicji weimarskiej“, jak i własnego stronnictwa. W r. 1930 rozpisał wybory do Reichstagu, łudząc się, że stworzy nową koalicję z . . . prawicą. Wpuścił tylko wilka do owczarni. Dopuścił do głosu — Hitlera. Odtąd widoczne są następstwa tego załamania się frontu dawnej „koalicji weimarskiej“. Kruszeje on coraz bardziej, agresywność elementów nacjonalistycznych wzmaga się — aż wreszcie w styczniu b. r. większość zdobywa Hitler.

I to samo centrum, które za czasów „Kulturkampfu“ umiało walczyć z taką potęgą, jaką był Bismak — nie umie zdobyć się na walkę z Hitlerem. Lęka się własnego cienia, lęka się ponoszenis ofiar, więzień, prześladowań. Daje się wywłaszczyć ze swych potężnych ośrodków organizacyjnych, popełnia wreszcie samobójstwo polityczne.

Los, jaki spotkal centrun, nie budzi litości i współczucia. Jest to bowiem niesławny koniec organizacji, która ugrzęzła w defetyzmie i oportunizmie.

A te dwie cechy w polityce zawsze i wszędzie prowadzą do — samobójstwa.

W sprawie wyjazdu osadników do Argentyny.

Syndykat Emigracyjny przypomina, że władze argentyńskie wydają zezwolenia na wjazd do Argentyny rodzin rolniczych, posiadających poza opłatą kosztów podróży kapitał w wys. dol. am. 560 czyli 700 pezo w złocie. Rodziny osadnicze korzystają z ulgowych kart okrętowych i płacą tylko zł. 667,50 za przejazd od osoby, a nie zł. 950, jak zwykli emigranci do Argentyny.

Oprócz sumy na zakupienie kart okrętowych i ziemi, osadnicy przedstawiają w Konsulacie Argentyńskim czek na 30 pezo w złocie, jako sumę gwarancyjną za taksę wizową. O ile rodzina w ciągu miesiąca od daty przyjazdu do Argentyny osiedli się na roli, wówczas otrzymuje zwrot czeku.

Bliższych informacji oraz pomocy w uzyskaniu dokumentów podróży udziela zupełnie bezpłatnie Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecała 7) oraz Oddziały i Agentury Syndykatu na prowincji.

Dobry kupiec dba o „małego” klijenta.

Wiadomo, że dobry kupiec, który naprawdę zna się na interesie, dba najwięcej o „małego“ klijenta. Woli on tysiąc klijentów, z których każdy da mu zarobić złotówkę, aniżeli jednego, który może mu dać zarobić jednorazowo tysiąc złotych. Bo ten „wielki“ klijent może zakaprysić i przestać kupować, a tysiąc „małych“ klientów nigdy naraz nie zakapryszą, a gdy są dobrze i sumiennie obsłużeni stają się najważniejszą podporą dobrego kupca. Trzeba przyznać, że nasz Monopol Tytoniowy postępuje, jak dobry kupiec. Dba o swoich „małych“ klijentów. Gdy przyszło do obniżenia cen wyrobów tytoniowych, monopol zatroszczył się przedewszystkiem o spożywców machorki, tanich gatunków papierosów i cygar.

Palacz zamożniejszy, gdy przyszły gorsze

czasy, może z droższego papierosa i tytoniu przejść na gatunki tańsze i w ten sposób oszczędzić na wydatkach. Ale co miał uczynić palacz machorki, gdy przyszły czasy ciężkie i o grosz jest tak trudno? Tańszego tytoniu kupić nie mógł, bo go niema. Aby dogodzić swemu „małemu" klijentowi, Monopol Tytoniowy obniżył cenę machorki o 12-14%. Prócz tego, pragnąc dogodzić palaczom, którzy nie umieją, czy nie chcą kręcić papierosów własnoręcznie, Monopol Tytoniowy wprowadził tani gatunek papierosów [„Cienkie"] - po półtora grosza sztukę.

W taki sposób Monopol Tytoniowy dał dowód swej dbałości o „małego" klienta swego.

Jest to postępek rozumny, bo wprawdzie każdy ze spożywców machorki czy też papierosów „Cienkich" wydaje niewiele naraz, ale za to tych „małych" klijentów liczy Monodol na miljony, a więc w sumie ogólnej dają oni Monopolowi większe bodaj dochody, aniżeli spożywcy droższych gatunków.

Dogadzając „małym" klientom przez obniżenie cen machorki i wypuszczenie papierosów „Cienkich", które są najtańszemi papierosami na świecie, Monopol Tytoniowy postąpił, jak dobry, rozumny kupiec. Jego zaś „mali" klijenci, palacze machorki i papierosów półtoragroszowych nie będą ulegali pokusie, by gdzieś po kątach zaopatrywać się w „szwarcówki" lub w przemycany tytoń i cygara. Nikt dzisiaj w Polsce nie będzie wrogiem Skarbu własnego Państwa przez popieranie przemytu tytoniowego, gdy ma możność nabycia taniej machorki i taniego papierosa monopolowego.

Es.

Pod adresem Żydów.

„Mea culpa" Żydów niemieckich. — Żydowska Agencja Tel. donosi z Berlina, że ostatni numer „Die Bruecke" w dodatku do „Berliner Tageblatt", całkowicie poświęcony jest kwestji żydowskiej w Niemczech. M. in. zabiera głos przywodca „Związku Żydów narodowo-niemieckich", Maks Neumann, który wylicza cały szereg błędów i grzechów, popełnionych przez Żydów wobec społeczeństwa chrześcijańskiego Niemiec. - „Było słabością sentymentalną — pisze dr. Naumann — gdy Żydzi niemieccy nie mogli sie zdecydować na to, aby wystąpić przeciwko niebezpieczeństwu Żydów wschodnich z całą bezwzględnością, jaka była naturalnym obowiązkiem dla każdego Niemca. Stało się to pomimo ostrzeżeń ze strony zwolenników naszego związku Żydów niemiecko-narodowych. Było to bezmyślnością i nieudolnością, gdy się tolerowało wyczyny literatów i artystów w imię t. zw. „Wolności sztuki". Było to głupotą i słabością zarazem gdy się tolerowało „ruch ateistyczny" i często wbrew wewnętrznemu uczuciu i przekonaniu zaliczało go do stronnictw, które w ciągu nieszczęsnych 14 lat burzyły wszelką tradycję, w pierwszym zaś rzędzie niemieckość. Gdyby tego wszystkiego nie było, wówczas nie stałoby się 30 stycznia 1930 r. to, co się niestety stało i dzieje się po dzień dzisieńszy". Dr. Nauman kończy swe wywody twierdzeniem, że obecnie nie wszystko jest stracone, zaś Żydzi niemieccy w pierwszym rzędzie powinni niemieckości ofiarować swe serce, wówczas może dzieci ich spotka lepsza przyszłość. — Czas najwyższy, aby i u nas Żydzi przestali ulegać „słabości" popierania ruchu bezbożnego i zaprzestali wydawania i redagowania "Wolnomyśliciela", „Racjonalisty", „Wiadomości Literackich", „Epoki", „Antyklerykała" i t. p.

W związku z nową ustawą samorządową.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy samorządowej automatycznie zostały zmienione nazwy niektórych urzędów samorządowych.

Urzędy gminne — odtąd zwą się zarządami gminy. Znikła też nazwa sejmików. Zwą się one obecnie radami powiatowemi. Członkowie powiatowych sejmików nazywają się teraz zgodnie z ustawą radnymi.

Z obecnych rad powiatowych ustępują automatycznie wszyscy ci radni, którzy zajmują stanowiska w zarządach gminy.

Wchodzi w życie pozatem cały szereg drobnych zmian organizacyjnych.

Do czasu wydania przepisów wykonawczych i regulaminów wyborczych skład rady gminy i rady powiatu pozostaje ten sam.

Zmiany zasadnicze natury strukturalnej nastąpią nieprędzej, jak na jesieni.

W powiecie warszawskim cały obecny wysiłek idzie w kierunku popularnego zapoznania z nową ustawą miejscowej ludności drogą specjalnych odczytów i prelekcji.

Zaległości do sumy 50 zł., odsetki i kary zostaną skreślone.

Opracowane obecnie przez min. skarbu rozporządzenie o ulgach podatkowych, opierające się na uchwałach ostatniego komitetu ekonomicznego ministrów, przewiduje znaczne ulgi w spłacie zaległości padatkowych, powstałych przed dniem 1 października 1931 r.

Wszystkie zaległości, które nie przekraczają sumy 50 zł., oraz odsetki i kary za zwłokę, zostaną umorzone.

Przy sumach wyższych spłaty te będą rozłożone na raty w następujący sposób: O ile dłużnik będzie mógł zabezpieczyć te należytości hipotecznie, spłaty zostaną rozłożone na 10 lat i rozpoczną się w r. 1935. Oprocentowanie tych zaległości wynosić będzie 4 i pół procent rocznie.

Zaległości, które nie będą zabezpieczone hipotecznie, zostaną rozłożone na lat 3, a oprocentowanie ich będzie wynosić 6 procent rocznie.

Z POLSKI.

LIPIEC — SIERPIEŃ

30. niedziela: Abdona
31. poniedziałek: Ignacego
1. wtorek; Piotra w Okow.
2. środa: N. M. P. An.
3. czwartek: Szczepana
4. piątek: Dominika
5. sobota: N. M. P. Św.

(—) Kto podlega obowiązkowi ubezpieczenia społecznego? W myśl nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem (obejmującem ubezpieczenia na wypadek choroby, macierzyństwa, niezpolności do zarobkowania, oraz śmierci) — obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, pozostające w stosunku pracy najemnej, lub w stosunku służbowym. Nie podlegają jednak temu obowiąkowi osoby następujące: funkcjonarjusze i pracownicy kolei państwowych. objęci ustawą emerytalną: prowizoryczni funkcjonarjursze państwowi w kategorji pracowników umysłowych; wojskowi w czynnej służbie; duchowni wyznań uznanych przez państwo, oraz członkowie stowarzyszeń religijnych, należących do tych. wyznań; osoby spełniające pracę bez wynagrodzenia z pobudek religyjnych, humanitarnych, lub ideowych; i wreszcie cudzoziemcy zatrudnieni w przedstawicielstwach dyplomatycznych i konsularnych państw obcych.

Piękny jubileusz. Dn. 16 lipca br. obchodził ks. Prałat Siemieński w Szynwałdzie pod Tarnowem 60 lecie swego kapłaństwa. Życzymy Sędziwemu Jubilatowi, Świątobliwemu kapłanowi, gorliwemu Duszpasterzowi, gorącemu Patrjonie i wielkiemu Społecznikowi, by odżył następnego jubileuszu 75 lecia.

W całym kraju w ostatnim tygodniu w różnych okolicach przeciągały burze gradowe z piorunami. Szkody wszędzie znaczne.

Z pow. Brzesko. Dn. 15 lipca straszna trąba powietrzna zniszczyła doszczętnie 10 domów w Gnojniku i kilka w Lewniowej. Urodzaje w polach również zostały zniszczone.

P. WŁADYBÓR. 24).

BIAŁE WIDMO.

Serce Stacha znowu poczęło bić gwałtowniej.

Zkolei zbój wziął garść popiołu z pieca i roztrząsnął po ziemi ubroczonej posoką, poczem brzozową miotłą pozmiatał wszystko i powrzucał do pieca. Naraz zagasił również kaganek. . .

Stach w jednej chwili odsunął się od okna i z drżącem sercem skrył się za węgłami chałupy. Był pewny, że teraz lada chwila drzwi się otworzą i przyjdzie do śmiertelnej rozprawy. . .

Z wnętrza chaty dobiegał teraz cichy i zmienny stuk, jakdyby zbrodniarz gotował się do wyjścia. Świadczyły zresztą o tem zapasy mięsa schowane do plecaka.

— Dlaczego jednak zgasił światło, a nie wychodzi jeszcze? — przebiegło przez myśl Stacha. — Czyżby czynił coś tak tajemniczego, że na wszelki wypadek pragnął uniknąć przygodnego świadka?

Te i podobne myśli latały mu po głowie, a echo stuku odzywało się nadal raz w izbie, to znów w sieni.

Oddech Stacha stał się ciężki, duszący.

Niecierpliwość i zawiść zlały się w jego sercu w jedną wichurę pomsty, w jednej chwili gotową do ataku, to znów poskramiającą nerwy i radzącą jak największą ostrożność.

— Dlaczego ten piekielnik nie udał się do łóżka i nie zasnął po tej dzikiej wieczerzy? zapytywał się z żalem. Na śnie bym go zaskoczył, zamroczył pięścią miedzy ślepia i związał jak buhaja. A tak czy ja mu teraz sprostam, czy będzie chwila odpowiednia by skoczyć nań znienacka? A nuż wsadzi mi między żebra jakie śmiertelne żelaziwo, lub strzeli jak do psa?

Czuwał ostrożnie, łowiąc najmniejsze szmery i bijąc się z myślami. Daleki był od strachu, owszem był gotów do straszliwych zapasów, lękał się tylko, by przedwczesnym atakiem nie popsuć całej sprawy. Teraz dopiero przyznał, że dziad radził mu dobrze i że pomoc obecnie przydałaby się bardzo.

Nie tracąc jednak ducha i podniecając się myślami o kochanej Anusi, przyczaił się za węgłem i niby wilk zgłodniały wpatrywał się w niskie i czerniejące drzwi.

Naraz te drzwi cicho zaskrzypły i uchyliły się zupełnie. Z mroku ich wysunęła się najprzód połowa ciała, a głowa bacznie poczęła się rozglądać i czujno nasłuchiwać. Widać, nic nie budziło podejrzenia zbrodniarza, bo wyszedł poza próg, poczem dość długo manipulował nad zamknięciem wierzeji. Po ukończeniu tej czynności zarzucił plecak na ramiona i biorąc kostur w łapę, począł iść wolno zarosłą trawą ścieżką, wiodącą do gościńca.

Stach przygryzł usta i wtulił się za węgły, prawie nie oddychając. Przestrzeń pomiędzy nim a drabem wynosiła koło pietnastu kroków i było od pierwszej chwili wykluczone, aby pomyślnie zacząć atak. Potężna postać zbója, posuwająca się na tle szarego mroku, zdała się jeszcze potworniej wyolbrzymiać i dygodzącym nerwom Stacha dawać hamulec. Aliści był jeden krótki moment, gdy zbój wychynął z sieni, że Stach już prężył

Co pisze lud?

Z Jędrzejowa (Kieleckie).

Wszyscy dobrze pamiętamy, jak to „wyzwoleńcy" na placu św. Ducha w Jędrzejowie w r. 1920 narozcież otwierali drzwi i okna rewolucji bolszewickiej w kraju. „My się rewolucji nie boimy" — wołali ustawicznie. Tymczasem na wschodzie płonęły wsie i miasta, bolszewik niósł z sobą zagładę Polski. Zwolennicy haseł ludowcowych kryli się po lasach i stodołach przed branką do wojska polskiego. Wierni synowie Matki — Ojczyzny poszli na bój, pożegnawszy najdroższe osoby i swoje stanowiska. Na te ostatnie czekali „ludowcy"— runęli na nie lawą, a później zaczęli okłamywać łatwowiernych, że to oni odparli wroga. Tuczyli się na posadach, obrastali w tłuszcz i rogi. Nic dziwnego, że dziś tęsknią do utraconego raju, że pachnie im swawola i bezkarność. Rozbestwione sejmowładztwo i wiecownictwo nie daje im spokoju na jawie i we śnie. Ten, który w sierpniu 1914 r. orlim swym wzrokiem pruł siną dal w stronę Warszawy, wiodąc szary zastęp legjonistów, pogroził łobuzom, a śmiałków zamknąć kazał za kratki. Marszałek Piłsudski nie pozwoli robić kraju meksykańskiego — tu musi być powaga władzy i świętość prawa. Dobro państwa to naczelne hasło.

* *
*

„Dzień Morza" minął tu uroczyście. Nabożeństwo, pochody i ogniska, uogólniając rzecz, wywarły głębokie wrażenie. „Nie damy morza"! - ślubowała każda dusza. I zda się, że Orzeł Polski, szybujący od Bałtku, niósł modlitwy zew: Tak nam dopomóż Bóg!"

Mimowoli stanęły przed nami pamiętne dni sierpniowe 1914 r. gdy w pewną niedzielę z bram miasta wyszli bohaterzy polscy na czele z komendantem J. Piłsudskim, by krwią swoją znaczyć nowe granice Ojczyzny.

Swojak.

ZE ŚWIATA.

Dolar wciąż chwiejny. Lada dzień dojdzie do poziomu 6 zł. Nadto w ostatnich dniach zapanował popłoch na giełdach amerykańskich z powodu nagłego spadku akcyj.

* *
*

Piorun uderzył w samolot „Lituania"

Jak donoszą z Berlina, śledztwo w sprawie katastrofy litewskiego samolotu transatlantyckiego Lituanja, dokonane przy udziale komisji z poselstwa litewskiego w Berlinie wykazało, że obaj lotnicy odbyli cały lot bardzo pomyślnie i przebyli ocean bez defektu motoru. — Dopiero nad Brandenburgją wpadli w strefę burzy i w czasie zmagania się aparatu ze zwałami chmur piorun uderzył w motor. Samolot zachwiał się i zaczął spadać w płomieniach.

Zwłoki lotników są zmasakrowane w okropny sposób, zniekształcone do niepoznania. Bezpośrednich świadków katastrofy nie było. — Trzask rozbijającego się o drzewo samolotu słyszał jednak włościanin ze wsi Kohdan, albowiem katastrofa nastąpiła o godz. 2 w nocy w pobliżu jego zagrody. Wobec burzliwej pogody i ulewnego deszczu wieśniak jednak wyszedł na pole dopiero nad ranem i zauważył strzaskany aparat.

Jaka jest treść konkordatu z Rzeszą? — Według informacyj, jakie zebraliśmy w kołach watykańskich, konkordat między Niemcami a Stolicą Apostolską składa się 35 artykułów, z których 18 dotyczy kwestji szkolnej i sprawy pogrzebów. Siedem innych artykułów reguluje problem mianowania biskupów i opatów oraz obsadzania katedr na wydziałach teologicznych. Potwierdza się, że obecny układ z Rzeszą wzorowany był na konkordacie z Włochami. — Ważne jest także, podkreśla „Osservatore Romano", że konkordat nie zawiera listy stowarzyszeń katolickich, które dzięki nowemu traktatowi mają prawo do dalszej egzystencji. Wskutek tego konkordat ustala tylko zasadę, że związki katolickie mogą istnieć, „nie uprawiając działalności politycznej". Lista tych związków zostanie opracowana w okresie między parafowaniem a ostatecznem podpisaniem konkordatu. Rokowania o skompletowanie tej listy są w toku i przy tej okazji potwierdza się, że w skład delegacji, na której czele stał wicekanclerz, wchodziło dwu profesorów teologów i dwu wysokich dostojników kościelnych; jeden z nich ma stałą siedzibę w Rzymie.

8.000 dzieci polskich z Niemiec na wakacjach w Polsce

Na kolonjach Tow. Pomocy dzieciom i młodz. polskiej w Niemczech znajduje się około 5,000 dzieci, w tem znaczna liczba dzieci polskich ze Śląska Opolskiego i Prus Wschodnich. W sierpniu przybędzie na kolonje wakacyjne około 3.000 dzieci polskich z Niemiec, wśród których największa liczba z Westfalji.

HUMOR

AMATOR.

Amator-pogromca zgłasza się do dyrektora wędrownej menażerji z propozycją zaangażowania go jako pogromcy lwów.

— Od kiedy chciałby pan wystąpić na arenie? — pyta dyrektor.

— Choćby dzisiaj! gorączkuje się amator.

— Doskonale — odpowiada dyrektor — niech pan w takim razie wejdzie do klatki Hektora i uprzątnie resztki zwłoki po swoim poprzedniku.

Z teki Chochoła?

(ciąg dalszy)

Zeszli się znowu z dobrej woli,
Gwarząc poczciwie, jak kum z kumem,
Jak się to ziemię teraz soli
I co człek zdobył swym rozumem.

Zdumiony Grzela słucha, słucha,
Zaś inwalida mądrze gada —
A każde słowo jak prażucha,
Albo zapachnie jak pomada.

O azotniaku prawi cuda,
Saletrze, wapnie, nitrofosie —
O źdźbłach tak grubych jakby uda
I garści ziarna w każdym kłosie.

Amon aż wierci w nosie kuma,
Saletrak w głowę jak klin idzie
I tylko patrzy, słucha, duma,
Skąd taka mądrość w inwalidzie.

Wreszcie podrapał się za uchem
I takie słowa szczerze powie:
— Myślałem, kumie, żem jest zuchem,
A ja był osioł co się zowie.

Pracował człowiek co niemiara
A ciężka praca była marna,
Bo wszystko w przelot szło, psiapara
Że i na obsiew brakło ziarna.

Na zgryz się przytem chlapło z kwarty,
Miast tej mościckiej wziąć omasty
I taki człowiek był niewarty
I same ino zbierał chwasty.

Od dziś, jak siedzę na tej ławie,
Pójdę za waszą radą kumie,
I com zaniedbał, to naprawię,
Abym ostatni nie był w tłumie.

Śmieją się oczy inwalidzie,
Że wreszcie rozum Grzelę chwyta,
Że dobry przykład w las nie idzie,
Lecz tchnie, jak stara okowita.

—Ale—powiada, to nie koniec,
Zajrzyjcie jutro do mnie kumie,
Bo prawie przyjdzie „chłopski goniec"
Co o tych sprawach pisać umie.

(C. d. n.)

Sprawy gospodarcze.

Inkarnatka.

(Ciąg dalszy)

Jako roślina nawozowa ma pierwszorzędne znaczenie. Jest śródplonem, nie potrzebuje dla siebie całego okresu wegetacyjnego, zmieści się w płodozmianie między żytem a ziemniakami.

Przyorana w drugiej połowie maja daje dosyć czasu na uprawę ziemniaków, z któremi nie musimy się spieszyć, albowiem ziemniak jako płód krajów południowych rośnie tylko w dni ciepłe, a wtedy nagoni łatwo opóźnienie powodowane międzyplonem, w tym wypadku inkarnatką.

Roślina ta idzie za wyjątkiem kwaśnych i mokrych ziem wszędzie. Lekkie, wprost piaszczyste ziemie Śląskie, dobre lubelskie, zlewne glinki podkarpackie — to ziemię, na których znakomicie inkarnatka idzie.

Siew jak zwykłej koniczyny. Zatem orka, ściernisk o tyle głębsze, by ścierń dobrze przykryć broną, siew i jeszcze pobronką. Wysiew lepiej więcej jak koniczyny zatem około 15 kg. na mórg. Kto ma swoje nasienie, temu radzę wysiać jeszcze więcej, siew gęstszy pewniejszy, da więcej delikat-

się do skoku, jednakże podszept, że nadarzy się lepsza chwila, powstrzymał go na miejscu. Teraz tego żałował, chociaż właściwie nic jeszcze nie było straconego. Zbój przecież znajdował się tak blisko, iż mimo uroku, sylwetka jego rysowała się dobrze.

— Mam cię na oku piekielniku i niby cień będę posuwał się za tobą! — wyszeptał w duchu Stach wyprostował kości i krok za krokiem, z największą ostrożnością suwał za jego śladem. Był gotów przypaść do ziemi w każdej chwili, lub czołgać się jak wąż. Ta podwojona czujność męczyła go poważnie, lecz równocześnie podniecała niezwykle. Sama myśl, że krok w krok postępuje za swym największym wrogiem, że lada chwila może przyjść moment porachunku — napawiała go niemal dziką rozkoszą. Już go z oczu nie straci, a gdyby spostrzegł że piekielnik, zauważywszy podejrzaną mu postać — pragnął ratować się ucieczką, tak zastąpi mu drogę i rzuci się na wroga choćby nawet miał zginąć! To sobie przysiągł w duszy i żadnej innej myśli nie przypuszczał do głowy.

Tymczasem zbrodniarz dostał się na gościniec, a widząc go bezludnym, począł iść naprzód w ową stronę, skąd przybył Stach wieczorem. Wielce to Stacha ucieszyło, bo gdziekolwiek zbój dążył, to przecież nieoddalał się wcale od swoich stron rodzinnych, lecz przybliżał się do nich.

Po krótkiej chwili Stach również znalazł się na gościńcu, żeby jednak nie być widocznym na jego szarej wstędze, skoczył na wałek ciągnący się wzdłuż rowu i w ten sposób zlewając się z ciemną plamą zieleni — sunął ostrożnie tropem krwiożerczego potwora.

Naraz zbój się zatrzymał i oglądnął za siebie. W oka mgnieniu Stach przywarł do zagona ziem maków i wzrokiem nieustępnego żbika wpił się w szarzejącą sylwetę. . . .

(C. d. n.)

niejszych roślin, lepszych tak na przyoranie, jak również na paszę.

Jesienią późna, gdy dobrze rozrośnięta, można ją spasać, najlepiej owcami, kosić nie radzę. Wiosną, jeśli ziemia zlewna, radzę lekko broną ziemię otworzyć. — Bardzo radzę użyć przed siewem kajnitu, oraz mączki fosforytowej z którą inkarnatka zoakomicie daje sobie radę. Odpadnie wtedy potrzeba nawożenia temi nawozami ziemniaków, sama zaś inkarnatka rozrośnie znakomicie, zakorzeni się silnie, i nie tak bardzo przemarznie, zaś wiosną prędzej oprze się chłodom i suszom, które uszkadzają roślinę nieraz do tego stopnia, że ją trzeba zaorać. Dlatego silny rozwój korzenia powodowany siłą pokarmową nawozów pomocniczych jest jednym z pierwszych warunków pewnego udania się tej rośliny. nawet w lata o chłodnej wiośnie, jak np, w roku bieżącym.

Znaczenie inkarnatki polega na tem, iż pod ziemniaki możemy nawozu zaoszczędzić, obracając go pod inne okopowe jak buraki, kukurydzę i mieszankę. W ten sposób znakomicie zwiększymy zbiory pasz, podniesiemy jakość tychże, stąd znów zwiększymy ilość i jakość obornika.

Na Śląsku wiosną na inkarnatkę dorzucają coś jeszcze gnoju pod — ziemniaki, dają soli potasowej do 50 kg. na mórg — toteż zbierają do 200 cetnarów metrycznych z morgi. Lublinianie mniej się bawią z uprawą, sadzą na czystej inkarnatce pod pług, a że mają dobre grunta, dociągają do 150 q z morgi, a nas można rachować od 120 - 140, byleby tylko dobrze przyorać, ziemniaki pracowicie przykryć, przywalcować, by każdy ziemniak wszedł a plon pewny.

Jak więc widzimy do inkarnatki należy zawrócić. Najsłabsze gospodarstwo stać na parę kilo nasienia poczem zagon można na nasienie zostawić, a reszta już pójdzie.

Z uprawą inkarnatki wzmoże się siła nawozowa, obornik może być wzięty pod pastewne, kapusty, całość gospodarstwa zyskuje bardzo prędko na sile. —

— To też niechże Czytelnicy posłuchają starego doradcy, a znowu się nie zawiodą.

Prof. Józef Bobrowski.

Komunikat dla hodowców warzyw.

Nadszedł najwyższy czas zasilania warzyw nawozem azotowym, bo choćby gleba była dobrze uprawiona na oborniku, to jednak warzywa takie, jak: kapusta głowiasta, biała i czerwona, kapusta włoska, brukselska, kalarepa, szpinak, sałata, rzodkiewka, buraki ćwikłowe, wreszcie ogórki i pomidory, mają wielkie wymagania pod względem nawożenia azotowego, zaś pogłówne stosowanie tegoż wpływa niezwykle dodatnio na wzrost i doradność wymienionych warzyw.

Na 100 m², czyli na grzędę 5 m. szeroką i 20 m. długą używamy 1 ½ kg. saletry wapniowej. Saletra wapniowa należy do najintenzywniejszych nawozów czołowych, które możemy teraz właśnie stosować. Skład jej chemiczny wpływa doskonale na strukturę naszych ziem, przeważnie ubogich w wapno. Dla innych warzyw saletrę rozsiewamy między rządkami, zaś wszystkie rośliny kapustne najlepiej obsypać naokoło mniej więcej równo z koroną rośliny. Czynność tę należy uskutecznić w czasie pogody. Zachód i koszt niewielki (1 kg. saletry wapniowej 36 gr.) a skutek nadzwyczajny! W r. 1932 sprowadziliśmy wczesnych odmian kapusty za 175 tyś. zł. Czyto nie wstyd, aby Polska, kraj rolniczy takie sumy wydawała dla obcych? Zrozummy wreszcie. że każdy zagon okryty pięknym plonem to radość i pożytek hodowcy, zaś pieniądz w tych ciężkich czasach pozostanie w kraju.

Saletrę nabywać można w powiatowych składnicach Kółek Rolniczych, lub wprost w Mościcach pod Tarnowem.

„doświadczony“

Pren. w Polsce rocznie 7 zł. kwart. 1·75 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny
Bolesław Wilk.

Ceny ogłoszeń: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł, 1/4 str. 150 zł, ósemka str. 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“